Nr. 106. Lwów — Niedziela dnia 10 Maja. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie	Na Prowincji
Miesięcznie zł. — 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie „ 3 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie „ 6 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku, inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazem pocztowym, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 6
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 6 po Wielk. N. 1 Antyp. Jutro: św. Beatryksy. 9 Mucz.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 33. Zachód „ 7 „ 20.

Długość dnia g. 14 m. 47. Przybyło dnia 3 min.

MOWA

posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

wygłoszona na uroczystem zebraniu w sali ratuszowej we Lwowie w 100-letnią rocznicę konstytucji Trzeciego Maja 1791 r.

Zebraliśmy się tutaj, ażeby obchodzić uroczystą pamiątkę, rocznicę może najdroższą, jaką naród nasz obchodzić może; zebraliśmy się tutaj, ażeby uczcić konstytucję 3 maja, o której każdy od dziecka słyszał, jako o czynie wielkim, szlachetnym, zbawczym, w którym każdy widział źródło owego żywota pogrobowego, który naród nasz wiedzie, mimo gromów, jakie zewsząd weń biją, potężniejąc na duchu, coraz bardziej siebie świadom, coraz pewniejszy powołania, które ma spełnić w dziejach, w nie swoich tylko, nie Słowiańszczyzny, ale całej cywilizacyjnej ludzkości. I dlaczegoż ten dzień jest dla nas tak wielką, tak uroczystą chwilą, dla czego każdy, kto czuje się Polakiem, za ten dzień godową przyobleka szatę tam, gdzie mu nie wolno zewnętrznym strojem i zewnętrznym obchodem okazać tych uczuć, które duszę jego przenikają? Wszak ta konstytucja prawnie, politycznie, cieleśnie, zmysłowo obowiązywała ledwie rok i upadła wśród strasznego trzasku; wszak ta konstytucja przyspieszyła zawalenie się starego gmachu tej Rzeczypospolitej, którą wszyscy widzimy umarłą matką i do której lgną serca nasze. Więc nie polityczne zwycięstwo, nie czyn, który potęgę narodu podniósł, który sąsiadów pokonał, który chwałę samolubną dźwignął, obchodzimy; nie chwilę, któraby była dobrobyt narodu postawiła na podstawach szerszych, któraby była umożliwiła handlarskie bogactwa, gromadzenie skarbów i przygotowanie się do realistycznego życia doby dzisiejszej; — nie to.

Każdemu narodowi dał Bóg powołanie, dał przeznaczenie, które już w ustroju tego narodu, w duszy jego samej się ujawnia, a gdy chce naród być czem innem, niż tem na co go Bóg w dziejach powołał, nie wiedzie mu się, i kara spadnie nań i póty naród smagany będzie, póki nie stanie się tem, czem być miał! Zagadka dziejów naszego narodu, zagadka, która z bólem serca i z gorzkim duszy płaczem każdy z nas starał się rozwiązać, a rozwiązać nie mógł, zagadka ta da się tylko wtedy zrozumieć, gdy się pamięta o tem, jakie miał naród nasz swoje zadanie, i że to zadanie prowadzi wprawdzie do wielkości, ale nie takiej, jak wielkość innych narodów, i że to co często zdaje się największą klęską, może jest drogą przez Opatrzność wskazaną, na której naród osiąga cel swój, nie tylko dla siebie, ale i dla innych.

Początek wielkości narodu polskiego przed wieloma wiekami, początek wielkości trwałej, bo pierwej były tylko chwilowe błyski potęgi, — leżał w tem, iż u schyłku XIV wieku on naród pogański przyjął, jako drugą część siebie samego. Nie zdobyła Polska Litwy krzyżem, nie jedna Polska pogan litewskich chrześcijanami podbijała; działo się to u wielu ludów chrześcijańskich, działo się to wszędzie indziej przemocą oręża, gwałtem, i na to, ażeby tem uczynić sobie naród poddany, naród niewolników. Polska pierwsza zrobiła coś w dziejach niebywałego, poganina powołała na tron swój, a pogański naród przyjęła, gdy się ochrzcił, nie na poddanego, tylko na brata. A jakkolwiek się nie raz Litwie zdawało, że ta wolność, którą Polska jej dawała, może być dla niej zgubą, przecież Polska Litwie wreszcie dała, i to początek był Polski wielkości: a dała wolność chrześcijańską, na miłości wzajemnej opartą. Wolność co stworzyła naród, którego chlubą było to właśnie, że jego związku istotą był serc związek, wolność, której treścią było spełnienie podjętych obowiązków około obrony wolności każdego z braci. Była to owa wolność święta, której zadaniem było stanie na północy na straży tego wszystkiego, co cywilizacja ludzka wydobyła przez długie, wielotysiącoletnie zabiegi, wolność, która była tak dziwnie różna od ustroju całej reszty świata, iż my sami, patrząc się na Polskę najpotężniejszą, na Polskę Zygmuntów, często się dziwimy, jak ona wówczas w Europie stać mogła, kwitnąć i jaśnieć bez gwałtownych środków, którymi inne narody władzę podpierały, posłuch sprowadzały i obcych od granic odsuwały, mając grozę u siebie, która swoich do służby publicznej zmuszała.

Najpierw była to wolność tylko wielmożów krakowskich i bojarów litewskich. Ale powoli, w toku dziejów, tych najświetniejszych Polski, dawano coraz nowym ludom tę wolność, będącą nie prawem tylko, ale także obowiązkiem służby dla Rzeczypospolitej.

Rzecząpospolitą nazywała się polska mimo to, że miała króla, i że ten król w istocie rzeczy był jeszcze po Jagielle przez dwa wieki dziedzicznym. Rzeczpospolita! Już w tem słowie, które miało określać państwo, była cała myśl, iż wszystko to, co w Polsce jest, co Polskę stanowi, jest własnością wspólną, i że każdy, kto jest obywatelem wolnym tej Polski, ma obowiązek tak jej bronić jak żony, dzieci, mienia, wiary, swojego życia. (Oklaski).

Do tej Rzeczypospolitej należeli najpierw ci, którzy zaczerpnęli oświaty zarodki, przedstawiali myśl państwową w radzie królewskiej w Krakowie, w Radzie w. księcia litewskiego w Wilnie, ale nie miało żadne panowanie, ażeby wolność tych ludzi których nie gwałt, ale obowiązek do bronienia granic ojczyzny prowadził, nie obejmowała kół coraz dalszych i szerszych.

Za Jagiellończyka Władysława szlachta mniejsza, która dotąd nie miała równości z panami, doszła do niej bez gwałtownego wywrotu, lecz doszła w służbie spełnionej przeciw krzyżakowi, za zasługi swoje zdobyła prawo, które było zarazem obowiązkiem. I wiedziano, że miasta, zamieszkane przez dumnych Niemców, którzy na Słowian zawsze z góry patrzali, za Kazimierza Jagiellończyka garnęły się do tej wolności i obowiązku, i pragnęły zostać członkami tej Rzeczypospolitej. Za Zygmunta Augusta to, co było pierwej tylko w Koronie, stało się także prawdą na Litwie. Jeszcze przed dokonaniem Unii powołano putnych bojarów i ówczesnych kozaków do wolności i do obowiązku, iżby byli członkami żywymi Rzeczypospolitej, a akt Unii tę łączność wolności i obowiązku i z nią związanej wolności miłością uświęcił, utwierdził tylko.

Aż dotąd wszystko spełniała Polska swoje powołanie dziejowe, nie tworząc państwa gwałtem związanego, lecz państwo oparte na sumieniu i na wolności obywateli tych, którzy już godni byli stać się obywatelami. Niestety! taka jest natura ludzka, iż ci, którym się dzieje dobrze, często dla tego, iż im dobrze, myślą, że już nowego obowiązku do spełnienia nie mają, a skoro przyszły obowiązek trudny, choć widzą, choć uznają, że ten obowiązek jest prawdziwym obowiązkiem, nie mają odwagi go spełnić, spełnienie jego odsuwają z dnia na dzień, z roku na rok, aż wiek i półtora minie, w którym naród wie, iż ma dla wyratowania siebie, dla spełnienia swego powołania coś zrobić, a jednak czeka i nie robi. I to się stało w epoce, w którym Rzeczpospolita właśnie dla tego upadała.

Nam w XVII wieku wolność przestała być w oczach szlachty, czem była, wolnością posiadających pełnię politycznych praw i obowiązków, — obowiązków, a stała się jedynie prawem, jedynie wygodą, jedynie i wyłącznie uciechą szczęśliwości politycznej, a przez to i rodzinnej i domowej, takiej, jakiej nikt inny w całem chrześcijaństwie nie zażywał. I z tego przyszło wciąż wysuwanie, ta niechęć ponoszenia ofiar koniecznych dla utrzymania tej wspólnej wolności, przed przyjęciem nowych ludzi do wolności i obowiązku, że królowi każdemu odmawiano i wojska i skarbu i do tej wolności nikogo dopuścić nie chciano, czy on orężem się dobywał jako nieprzyjaciel, żądając z bronią w ręku, ażeby się stał bratem, czy też starał się zasłużyć na wolność i równość przez pracę około dobra tej Rzeczypospolitej, do której obywatelstwa nie był dopuszczony; ani jednemu, ani drugiemu nie dano wejść do obywatelstwa. Była granica ciemnego samolubstwa, która wstępu broniła Ta sama małość, która ofiar nie dawała i wolnością nie chciała się dzielić, dopuściła do tego, iż Polska była karczmą, w której obce wojska popasały, była pośmiewiskiem, była krajem, o którym Voltaire napisał, że ze wszech sztuk znał tylko jedną, t. j. wojnę i tę porzucił. Było to kłamstwo, bezczelne, ale tem boleśniejsze, że ten naród przez samolubstwo swoje dawał do niego niby prawo i możność.

I wiedział naród, że źle czyni; wiedział o tem. Tu we Lwowie dał temu świadectwo, kiedy w pierwszej burzy, która jako palec Boży wskazywała, iż naród odstąpił od drogi jemu wytkniętej. Wtedy, kiedy zguba została jeszcze odroczoną, król i senat i stany, tu w katedrze we Lwowie, ślubowali, że będą myśleć o tem, iżby niższe warstwy wspólną miłością podnosić do wspólnego życia i wspólnej pracy około ojczyzny i Rzeczypospolitej. Wiedział naród o tem, że dotąd źle czynił, ale odraczał spełnienie ślubów poprawy: kłócili się Polacy, spierali, przyjmując wreszcie pessymistycznie wygodną teorję, że Polska bezładem i swawolą szlachty stoi — na niej usypiali. A głosy, jak króla Leszczyńskiego, które wołały, iż trzeba nie obcych naśladować, nie iść za głosem francuskich filozofów, którzy inną wolność wolnością nazywali, lecz wrócić do tradycji wspólnej ofiarności i przypuszczania coraz innych do wspólnej wolności, pozostawały długo bez skutku Trzeba było gromów coraz nowych, ażeby na początek wspólny patrjotyzm i poczucie obowiązków się obudziły, i żeby uczucia te coraz silniej się rozwijając, doprowadziły do tego dnia, którego pamiątkę dziś obchodzimy. (Mówca zwraca się do wystawionego w sali obrazu J. Styki „Polonia" i wskazuje poszczególne postacie).

Najpierw ci, ten mnich (ksiądz Marek) i ten żołnierz (Pułaski) stanęli pierwsi: i Polska ożyła uczuciem tego, iż ofiarą trzeba bronić Ojczyzny. A potem Andrzej Zamoyski przypominał Polakom, iż na to, iżby ta Ojczyzna mogła być wspólną Rzecząpospolitą wszystkich, potrzeba, ażeby opieką prawa otaczała wszystkich, a swawolę wszystkich ukrócała. A nareszcie już po klęskach i gromach powstali mężowie, którzy konstytucję 3 maja opracowali, których naród cały i wtedy witał jako zbawców i dziś za takich ma, mimo klęski ostatecznej, która po tych uchwałach zapadła. Bo gdybyśmy się nie byli przed upadkiem ostatecznym opamiętali, gdybyśmy sobie nie byli przypomnieli tego, co jest treścią naszego żywota i przyczyną naszego bytu i przeznaczeniem naszego narodu, tobyśmy sami, pamiętając tylko upadek wśród samolubstwa półtorawiekowego, może i do tej Ojczyzny nie mieli bynajmniej miłości, może nie przypomnielibyśmy sobie dziejów dawnych a świetnych, możebyśmy jako naród dzisiejszy nie żyli; możeby warstwy, które myśleć i czuć umieją, były odstąpiły od narodu, a polskość byłaby może tylko jakąś niejasną, narodowościową, rasową sprawą ludu. Czemże, jeżeli nie nawiązaniem tradycji dawnej i tem, że naród przysiągł, iż przy niej chce stać — z wyjątkiem kilku warchołów — czemże, jeśli nie tem umożliwiła Polska sobie życie porozbiorowe, czemże sprawiła, iż związek serc, który był treścią narodu, przetrwał rozbiory i że naród trwa w swoich granicach, ze swoimi ideałami, i pomimo podziału politycznego, coraz potężniej umysłowo się rozwija i coraz wyraźniej wpływa na tych, którzy go pokonali i rozebrali? (Długotrwałe oklaski.)

Jakież były te hasła 3 maja? Nie oglądając się na prawne szczegółowe postanowienia, tylko patrząc w ducha konstytucji, wyczytamy, że pierwszem hasłem było przypomnienie obowiązku ofiary, nałożenie w imieniu Rzeczypospolitej obowiązku, który cały naród do pewnych ofiar dla całości, do podatków do utrzymywania wojska, do orężnej obrony, do ładu obowiązywał. I to wszystko jednem słowem najwyraźniej wypowiedziano. W czasach upadku wkradło się było to, że poseł na Sejmie przedstawiał nie Rzeczpospolitą, ale swoją, swego powiatu, rzecz ciasną — a konstytucja postanowiła, iż Rzeczypospolitej całej przedstawicielem ma być odtąd każdy poseł. I tak odtąd każdy Polak, czy tu, czy w Poznańskiem, czy nad morzem Bałtyckiem, czy w Warszawie, czy w Wilnie, czy na Wołyniu, czy pod Kijowem — całą Polskę nosi w swem sercu i wiemy wszyscy, że to, co czynimy gdziekolwiek, mamy obowiązek czynić dla całości tej Rzeczypospolitej naszej — narodu naszego — a nie dla jednej prowincji. (Grzmiące oklaski).

A drugie. Konstytucja zachowała wolność, ład stanowiąc: dwa pojęcia, które w świecie tak dziwną sprzeczność stanowią, że i dziś ci nawet, którzy się zowią liberałami w wielu narodach Europy, wolność w najświętszych przybytkach jej gwałcą w imię rzekomego ładu. Gwałcą wolność rodziny, rodziców przymuszając do tego, ażeby wychowywali dzieci swe nie tak, jak oni sami chcą, tylko jak chce państwo, gwałcą najstraszliwiej wolność sumienia, przymuszając rodziców, aby patrzali, jak ich dzieci napawane bywają wyobrażeniami, które są im wstrętne; gwałcą naturalne uczucia narodów, społeczeństw, prowincyj, narzucając jakąś ideę, którą oni nazwali fałszywie imieniem wolności, dla tego, że jest jedynie im samym ukochaną formą gwałtu. Podobnie drudzy, którzy są despotami, mogą mówić, kiedy azjatycki despotyzm do ostatnich granic rozwijają, że czynią to w imieniu wolności, ażeby każdy myślał i robił tak, jak ten, który mówi, że jego tylko wola jest wolą wolną.

Wolność z ładem połączyła Polska — i wszędzie, gdzie części narodu polskiego istnieją, tam tę myśl one przedstawiają, dopominając się wolności sumienia dla siebie, aby mogły ukochać tych bogów, o których śpiewali ich wieszcze, aby mogły trwać w tej miłości, którą żywili ich przodkowie. Ta myśl ładowi nie przeszkadza i państwu żadnemu nie grozi, i owszem wszystkim na dobre posłuży — ta myśl przyświecać nam musi. Bóstwu państwa wszechwładnego nad miarę przeciwstawiamy tego Boga, który palcem swoim w sumieniach naszych się wypisał. Między bałwanem a Bogiem my po stronie Boga stoimy, i ci, którzy nas zwyciężyli, ci przez tego Boga, jeżeli mu służyć będziemy, zwyciężeni zostaną. (Długotrwałe oklaski).

A nareszcie tę wolność postanowiono rozszerzać, wtedy jeszcze nie do wszystkich, kiedy równocześnie, u tamtego krańca Europy, waląc szczyty, wśród moczarów krwi i łez wśród zaparcia się przeszłości i wśród przekleństwa rzuconego na Boga, który dziejami kieruje, ustanowiono wolność wszystkich Gdzie była wyższość, gdzie była prawda? U nas! Choć polityczne klęski na nas padały, prawda ta tkwiła w dziejach przeszłości. Wolność tę i obowiązki wolności politycznej nałożyła Rzeczpospolita 3 maja na wszystkich Polaków, którzy na nią zasługiwali. Sejm pragnął, aby ten, co do tej wolności przystanie, wiedział, że na nią zasłużył, i aby wszyscy Polacy, w ciągu wieku albo dwu najdalej nie obalaniem tego co niższe, stanęli na straży wolności sumienia i na straży obowiązku. (Oklaski.)

Nie danem wtedy było to spełnić prawnie i politycznie. Na chwilę Kościuszko podniósł te hasła i porwał garstkę ludu dla nich, i to także było potrzebą. Walka, wylew krwi i to, że lud stanął w obronie Rzeczypospolitej, w której nie miał wpierw udziału, były na to potrzebne, ażebyśmy potem przetrwali, robiąc i z ludu coraz nowych szlachciców polskich na duchu i obowiązku. Potem były usiłowania krwawe odbudowania państwa, które skończyły się pogromem — i wśród tych usiłowań, wśród jęków konających, wśród szczęku kajdan, wśród rozpaczy narodu, myśl ta dążenia do powszechnej wolności została utwierdzoną, a głośno i na wieki wypowiedziana przez pieśniarzy narodu, Mickiewicza i Krasińskiego w słowach, które czerpią początek z dnia 3 maja przed stu laty. Te słowa rozszerzyły się w narodzie. I dziś wszyscy wiemy i wszyscy pamiętamy, że mamy do tej wspólnej wolności, do wspólnego obowiązku i do wspólnej miłości powoływać tych, którzy się jeszcze naszych własnych haseł lękają, którzy ich nie rozumieją, a którzy między nami pomnąc o dawnem swojem poddaństwie żyją; obowiązkiem naszym przekonać ich, że wolność ta, której bronimy, nie jest przywilejem rozkoszy, ale jest wolnością sumienia, która nie przestaje być najdroższym skarbem, kiedy prowadzi tego, który ją ma i kocha, do więzienia i na szubienicę.

Wolność taką dawać, przy niej stojąc, potęgą prawdy wszystkich, którzy u nas żyją, sprowadzić do miłości prawdziwej narodowej, jest naszym obowiązkiem; obowiązkiem naszym jest przekonać, że podszepty, jakobyśmy chcieli nie wolności, tylko błędów, których myśmy się wyparli, są kłamstwem podłem i nikczemnem! Drogą taką uda się sprowadzić do wspólnego nowego szlachectwa ofiary, przekonania i miłości wszystko to, co w granicach Polski żyje, a gdy ono ogarnia wszystkich, wtedy jakiekolwiek będą pociągnięte po Europie granice, jakiekolwiek będą dyplomatyczne układy, a może krwawe wojny — niewola minie. Bo nie jakieś polityczne rachunki, nie dyplomatyczne układy, które mylą, nie powstania, które zawodzą, bo do nich sił nie mamy, spełnią nasze przeznaczenie; — nie tem, ale wzrostem ducha obywatelskiego przyszłość nasza ma stać. A do tej wolności powoli mamy przyuczać dla własnego ich szczęścia i tych, którzy nas pokonali, bo nie dla nas ją chowamy, ale dla wszystkich, zdobywamy dla siebie wolność obowiązku i sumienia, kiedy ją zdobywamy dla drugich, kiedy jej drugich uczymy.

A na to, iżby się stało co jest przeznaczonem, potrzeba nam tylko tego silnego postanowienia, tej w duszy przysięgi, że nie będziemy się wypierali przodków naszych i tej tradycji, którą Bóg dał dziejom naszym. Nie płoszmy się krzykami dwóch pierwszych stronnictw w Europie, z których jedno krzyczy: „weź przemocą prawo!" a drugie odpowiada, że prawa nie da — ale pamiętajmy o tem że pełnieniem obowiązku wolność zdobywać należy. Zdobywajmy wolność, która tam stanie gdzie będzie gotowość do poświęcenia dla tej Rzeczypospolitej, która jest związkiem serc dążących do dobrego celu wspólną miłością, wspólnem narodu braterstwem i wspólną czcią dla obowiązku i dla sumienia, które się przed żadną nie ugnie przemocą. (Długotrwałe oklaski.)

Przegląd polityczny.

Lwów 8 maja.

Ludy Monarchji z prawdziwą radością przyklasną wnioskowi czcigodnego prezesa Izby, posła Smolki. Zamiast adresowej dyskusji nudnej, pełnej rekryminacyj i wszelakich wyrzutów, a więc wzajemnego jątrzenia się; zamiast wotującej za adresem, sklejonej chwilowo, większości, zapewne niewielkiej i zapewne nieradej z tego, że w tym adresie nie może zamknąć wszystkich swych postulatów; zamiast więc zabagnienia spraw politycznych na jakie jeszcze dwa tygodnie, odbyła się dzięki wnioskowi posła Smolki piękna manifestacja, która pod sztandarem lojalności i miłości do Najj. Pana skupiła wszystkich posłów, a całej Europie, a zwłaszcza Rosji pokazała Austrję silną i trzymającą się społem, a nie rozbitą wewnętrznemi waśniami.

Izba Panów uchwaliła jednomyślnie adres będący parafrazą mowy tronowej, a więc pokazujący, że Izba ta przystaje cała jak jest na program prac ekonomicznych, wypracowany przez rząd w mowie tronowej. Izba Posłów we wszystkich trzech projektach adresowych pisała się także na ten program prac ekonomicznych, a nie była zdolną do uchwalenia innego adresu wielką większością nie dla tego, żeby się nie godziła z rządem na ten program, tylko dla tego, że każde stronnictwo nie ufało drugiemu i chciało w adresie zbudować jakby wał ochronny przeciw zapędom sąsiedniego stronnictwa. Polacy odgrywali rolę najszczytniejszą, — stali pośrodku, jako żywioł umiarkowany, kierujący się tylko najwyższemi interesami Państwa, gotów do ofiar dla tego Państwa, a więc mający także prawo do wdzię-

21)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

Taki stan duszy miewali dawniej wielcy wieszcze i prorocy starego zakonu, w taki stan pogrążeni są czasem siwowłose starce, patryarchowie ludowi... A spoglądający na nich z podziwem lud żegna się wówczas pobożnie i szepcze trwożliwie: — Cicho! cicho! dziad z Bogiem rozmawia! Lecz nie tylko starcom jest dane rozmawiać z Bogiem, są i inni ludzie, młodzi i grzeszni, którzy jeżeli w ich duszy złożono w dzieciństwie iskrę prawdziwej wiary, to miewają i oni w życiu chwilę takiego natchnienia, takiego uduchowienia i w wówczas wznoszą się na wyżyny przystępne zazwyczaj tylko wieszczom, prorokom i starcom siwowłosym.

Władysław klęcząc w murach kamienieckiej katedry, uczuł w duszy tę dziwną egzaltację, i ujrzał nagle, od razu, wszystkie swe błędy i zobaczył przed sobą jasną, wyraźną, świetlaną, drogę obowiązku.

Do uszu jego doleciał głos dzwonka — podniósł głowę i ujrzał na stopniach ołtarza siwego kapłana wznoszącego biały opłatek..... Hostję świętą. Pochylił więc znowu czoło i bił się w piersi i szeptał drżącym ze wzruszenia głosem: *Mea culpa! mea culpa... mea maxima culpa!...* I jaśniej mu się zaczęło robić w duszy i lżej na sercu i strumień jakiś ożywczy rozlał mu się po wszystkich tętnicach. Uczuł, że nowe życie dlań się zaczęło; życie opromienione zdrowem i ożywczem światłem.. Demon — jak go zwał hrabia Karol — a właściwie anioł biały zwyciężył... Klub nietoperzy stracił swego prezesa.

Msza się skończyła. Władysław wstał z klęczek i raźno z podniesioną głową wyszedł z kościoła. Czytał teraz jasno w duszy własnej. Czuł teraz wyraźnie, że kocha Jadwigę, nie tą ziemską pożądliwą miłością, do której czuł w tej chwili wstręt i obrzydzenie, ale innem, podnioślejszem uczuciem. Nie kocha on li oczu jej czarnych, ust purpurowych, nie marzy o jej alabastrowem łonie... lecz czci w niej symbol, czci przyszłą kapłankę domowego ogniska, przyszłą matkę rodu, która zaszczepi w duszach i sercach jego dzieci te uczucia, te przekonania, które przekazywały matki synom przez cały szereg pokoleń, od kiedy ród jego istnieje. Czuł, że kocha on i pożąda nietyle jej osoby, jak uzdrowienia, jak karbów obowiązku, jak słodyczy domowego ogniska, które ona mu wraz z sobą przyniesie.

Był już zupełnie zdecydowany.

Pewnym i śmiałym krokiem wszedł do swego pokoju, obudził Żorża, kazał mu nie wpuszczać nikogo do pokoju, nie budzić go pod żadnym warunkiem przed dwunastą godziną — i położył się spać. Spokój duszy, który w nim teraz zapanował i znużenie fizyczne spowodowały, że zasnął odrazu, mocno i spokojnie... A we śnie widział — tak jak na jawie — jak biała, wyanielona postać jego matki zbliżyła się do niego i wyciągnęła ręce nad głową syna, błogosławiąc go na drogę nowego życia.

VIII.

O pół do dwunastej obudził się Władysław. Czekający jego przebudzenia Żorż podał mu natychmiast herbatę i powiedział, że kozak pana z Zienpola dowiadywał się już dwa razy, czy pan wstał, a wreszcie sam pan przed kwadransem przychodził.

— Idź no zaraz do pana Zienwicza — zawołał porywczo Władysław — i powiedz mu, żeby był łaskaw zatrzymać się chwilę jeszcze w domu, bo mam ważny do niego interes, jak tylko się ubiorę zaraz tam przyjdę.

Chłopak wybiegł w celu spełnienia polecenia, a Władysław zaczął się myć i pospiesznie ubierać, nim chłopak zwrócił był już prawie gotów.

— A co? — zapytał wchodzącego.

— Pan mówili, że poczekają, ale prosili, żeby się pan spieszył, bo muszą wyjść za godzinę.

Skończył więc Władysław jak najspieszniej ubieranie i na wychodnem wyjął z pugilaresu dwa ruble, dał je chłopcu na strawne i obrok dla koni i obrachował znajdujące się tam jeszcze pieniądze; z wziętych za klacz od doktora sto pięćdziesięciu rubli zostało zaledwie trzydzieście kilka, reszta poszła na wczorajszą ucztę.

— Pal go tam sęk! — szepnął sam do siebie Władysław — to już ostatek. Więcej tego nie będzie! — I z temi słowami na ustach wyszedł z pokoju.

Pospiesznie zbiegł ze schodów, przeszedł dziedziniec i w kilka sekund później wchodził do numeru zajętego przez Walerego Zienwicza. Na jego widok piękny i młodo jeszcze wyglądający człowiek, siedzący dotychczas na kanapie i zajęty czytaniem jakiejś książki, powstał i odkładając książkę na bok, wyciągnął doń rękę na powitanie.

— Jak się miewasz Walery! — zawołał głośno Władysław, lecz uczuł nagle, że pod spojrzeniem przenikliwych a poważnych oczu starszego przyjaciela zarumienił się gwałtownie. — Mam do ciebie ważny interes, umyślnie aż tu za tobą z Zienpola przyjechałem — mówił coraz pośpieszniej, jakby dla dodania sobie odwagi. — No! jak się masz? Co porabiasz?

Walery wnet odczuł całe zmięszanie się Władysława i znał dokładnie jego przyczynę, żal mu się chłopca zrobiło i postanowił skierować z razu rozmowę na obojętne tory.

— Co porabiam? Czytam właśnie sławną powieść panny Rodziewiczówny „Dewajtisa". Czy znasz ją?

— Tak! znam... to jest znam ją... przezierałem, nie miałem czasu dotychczas przeczytać od deski do deski.

Walery uśmiechnął się nieznacznie, lecz wnet zupełnie poważnie mówił.

— Szkoda, wielka szkoda, żeś ty powieści nie przeczytał. Ciekawa... bardzo ciekawa... Napisana z wielkiem ciepłem, ale jest tam pewne zapatrywanie się, pewien dogmat — na który ja zgodzić się nie mogę... I nie ona pierwsza wnosi go do naszej literatury. Zaczyna mi się już przez uszy przelewać to rozpowszechnianie bałwochwalczego przywiązania do ziemi... to ubóstwianie tej ziemi.

— Przecież w naszem położeniu — zaczął mówić Władysław i czuł, że coraz silniejsze rumieńce biją mu na twarz.

— Czy w naszem, czy nie w naszem położeniu — przerwał mu niecierpliwie Zenwicz — to zawsze jest jedno. Zapewne posiadanie ziemi daje narodowi pewną siłę odporną, pewny ciężar gatunkowy, że się tak wyrażę, ale są rzeczy, są uczucia, które na szali historji narodu zaważą dużo więcej, niż posiadanie samej martwej ziemi. Ja się boję, że nasi zmaterjalizowani dziś powieściopisarze podniosą w umysłach narodu pragnienie posiadania tej ziemi do tego stopnia, że ogółowi na inne uczucia miejsca już nie stanie... A jednak mamy w historji przykłady, że państewka małe, pozbawione ziemi, władały obszernemi zhołdowanemi dzierżawami, a nie mieliśmy jeszcze przykładu, ażeby naród posiadający choćby naj obszerniejsze, najżyźniejsze role, a nie mający patrjotyzmu, poniewierający tradycją narodową — oparł się przemocy sąsiadów. Ale dość tego, za dalekobyśmy zajechali... Powiedz mi, jaki masz po mnie interes? Coś wczoraj robił? — Tu uśmiechnął się na pół żartobliwie, na pół smutno.

— Ah! Już ci pewno opowiadano o naszych wczorajszych historjach. Djabli mię ze złości biorą, żem się dał w to zamieszać... Kto ci mówił? Mechel?

— Nie! Na dziedzińcu, idąc rano do ciebie, spotkałem starego barona Möncha, zatrzymał mię i z ubolewaniem opowiadał mi o tem, że i ty do tej orgji należałeś. Stary gadał mi takie rzeczy, że pewny jestem, iż połowa co najmniej z tego jest nieprawdą... Zwykłe małomiejskie ploteczki! Opowiadał, że zapłaciliście za kolację i wino tysiąc z górą rubli, żeś się upił okropnie i... żeś obił na ulicy jakiegoś aktora w kłótni o aktorkę. Wiesz, że ja nie mam prawa potępiać nikogo za takie rzeczy, bo niezbyt dawno popełniałem takie same szaleństwa i znam tego szatana, który wówczas gnieździ się w duszy ludzkiej, ale zawsze ucieszyłbym się serdecznie, gdybyś raz porzucił te historje i to towarzystwo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czności od niego. To też wniosek p. Smolki mógł tylko wyjść od Polaków, bo tylko na tle tego wysokiego nastroju, jaki był od początku tej sesji w Kole Polskiem, mogła się zrodzić myśl tak rozumnego rozcięcia gordyjskiego węzła adresowych kłótni.

Po tak pięknem rozwiązaniu sprawy adresu, przystąpi teraz zapewne Izba do tych prac ekonomicznych, które rząd zapowiedział w mowie tronowej i do tych reform podatkowych, które więcej są ludom Monarchji potrzebne, niżeli wszelkie międzynarodowościowe waśnie. Taką bowiem prawdziwie produkcyjną pracą zasłużą sobie posłowie na szczerą wdzięczność wyborców.

Korespondencje.

Wiedeń 7 maja.

(:.) Świeżo ogłoszono „program włościan w Austrji". Tytuł cały opiewa: Das Programm der Bauernschaft Oesterreichs für die naechste Reichsrathsperiode — festgestellt von der hiezu beauftragten Commission.

Program ten zawiera bardzo obfity materjał, wykazy statystyczne i wnioski poważne, lubo nie wszystkie wytrzymują krytykę. Książeczka zasługuje w każdym razie na bliższe zapoznanie się z nią. Program posiada 14 punktów, między niemi najważniejsze dwa: bezpłatna nauka w szkołach ludowych z uwzględnieniem potrzeb praktycznych i ogólne wojskowe ćwiczenia całego ludu, począwszy od szkół. Żądanie to, byle rozsądnie, systematycznie wykonane, byłoby nietylko cennem uzupełnieniem gimnastyki bardzo zdrowem, ale w następstwach swoich mogłoby wpłynąć na całą organizację służby wojskowej. W Krakowie w parku Jordana już poniekąd w tym kierunku pracę podjęto. Byłoby to arcy pożądanem, gdyby komisje asenterunkowe otrzymywały materjał rekrutów znających już musztrę, obroty, marsze, umiejących strzelać i jeździć konno.

Są w programie i punkta należące do kraju złudzeń np. wykupno długów hipotecznych. Rzecz pożądana; ale któż to ma przeprowadzić? Jakim sposobem można następnie zapobiedz robieniu nowych długów. Toż licznie w tem samem położeniu są i więksi właściciele, więc akcja musiałaby także ich obejmować. Już ta okoliczność okazuje niemożliwość tego postulatu, jeżeli idzie o akcję państwa lub kraju.

Przytoczyłem tu tylko kilka dodatnich i ujemnych szczegółów książeczki, żeby wskazać, że zajmuje się ona żywotnemi sprawami, że może być i u nas z pożytkiem czytaną i pobudzić do niejednej pracy.

O wyjściu każdego zeszytu dzieła „Austrja i Węgry" — któremu to wydawnictwu prezyduje obecnie arcyks. Stefanja — donoszą i nasze dzienniki, o tekście i o rycinach, lecz nie zwrócono dotąd uwagi, czyją pracą są te ryciny. Sądzę, że ucieszy czytelników polskich wiadomość, że najpiękniejsze z tych rycin są pracą drzeworytnika Polaka, Kluczewskiego z Warszawy, który w drukarni państwowej stałe ma zajęcie. P. Kluczewski dostarcza też artystyczne swoje prace wydawcom różnym dzieł ilustrowanych i towarzystwu „für vervielfaeltigende Kunst". Jako najcelniejsze z tych prac, których odbicia mam przed sobą, przytoczę: kopje z obrazów Kaulbacha: dama z dziećmi, dama w stroju staroniemieckim, w dziele wymienionem z Myrbacha: gra w kręgle, myśliwy, taniec pod lipami, wiejskie wyścigi, kwintet muzyczny, w Styrji targ ryb w Tryjeście, życie portowe tamże; te ostatnie należą do rodzaju rysunków krajobrazowych; dalej z Defreggera: powstanie w Tyrolu 1809, Speckbacher przyprowadzający syna; krajobrazy Lichtenfelsa: widoki Boloski i Abbazji, krajobrazy z Karstu; z Schindlera jezioro Vrana na Cherso; z Beruta: lapidario triestino i inne.

Na tę cenną i znakomitę siłę przemysłu artystycznego zwracam uwagę tych wszystkich, którzy dla polskich ilustracyj potrzebują wykonawcy. P. Kluczewski wolałby oczywiście poświęcić się polskim pracom, gdyby do tego nasze wydawnictwa otwierały pole.

Otrzymałem list z Neapolu, z którego udzielam wam wyjątek:

„Państwo Rogozińscy przybyli tu z Marsylji na okręcie „Sumatra," na którym mieli zaszczyt być w towarzystwie arcyks Stefanji, podróżującej ze świtą pod nazwiskiem hrabiny Eppau. Arcyksiężna odbyła też tutaj z pp. Rogozińskimi wycieczkę do Sorrento i obdarzyła panią Rogozińską-Hajotę swoją fotografją z własnoręcznym uprzejmym dopiskiem i podpisem. — Pani Rogozińska-Hajota miała tutaj odczyt w Towarzystwie geograficznem o swoich podróżach w Afryce. Stąd jadą pp. Rogozińscy na Wiedeń do Warszawy".

Rada Państwa.

(Telegramy *Przeglądu.*)

Wiedeń 9 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, prezydent Smolka, opuściwszy marszałkowskie krzesło i zdawszy przewodnictwo w ręce pierwszego wiceprezydenta br. Chlumeckiego, zabrał głos jako poseł i postawił następujący wniosek:

„1. Osobna deputacja Izby posłów wyrazi Cesarzowi najuniżeńszą z głębi serca pochodzącą podziękę za najwyższą mowę tronową i ponownie okazaną wielkoduszną, prawdziwie ojcowską troskliwość o dobro ludów. Równocześnie złoży ta deputacja Najj. Panu zapewnienie niewzruszonej wierności i najgłębszej czci.

„2. Przez uchwalenie tego wniosku należy uważać jako załatwione zarówno poprzednią uchwałę Izby, iż na mowę tronową należy odpowiedzieć adresem, jakoteż sprawozdanie komisji adresowej."

Zarazem wniósł p. Smolka, aby bezzwłocznie przystąpiono do obrad nad tym wnioskiem.

Wniosek ten znalazł w całej Izbie poparcie, poczem wnioskodawca motywował go wśród żywych objawów zadowolnienia całej Izby.

Posłowie Plener, Hohenwarth, Jaworski, Romańczuk, Bareuther, Coronini, Lueger, Trojan i Meznik, imieniem swoich stronnictw oświadczyli, iż zgadzają się z tem, aby wniosek uznano jako nagły, poczem jednogłośnie uchwalono n głość, a także sam wniosek bez debaty jednogłośnie przyjęto.

W całej Izbie wywołało to wielkie zadowolnienie.

Wiedeń 9 maja. Wniosek swój motywował dr. Smolka jak następuje:

„Jeżeli staję z tym wnioskiem przed wysoką Izbą, to czynię to dla tego, ponieważ uprawnia mnie poniekąd do tego moje przeszło czterdziestoletnie doświadczenie parlamentarne, ponieważ jako najstarszy wiekiem członek parlamentu nieraz powoływany byłem na zaszczytne stanowisko prezydenta ponieważ wreszcie należę do tego stronnictwa, które właśnie w ostatnim czasie w uczciwym zamiarze i w interesie całego państwa starało się działać pojednawczo pomiędzy innemi stronnictwami tej Izby. We wszystkich przedłożonych projektach adresu jednomyślnie wyrażono uczucia niewzruszonej wierności i najgłębszej czci dla monarchy— mimo to jednak nie mogę pozbyć się tej obawy, że ewentualne uchwały Izby nie byłyby prawdziwym, pożądanym, niczem niezamąconym wyrazem zapatrywań znacznej większości Izby, bez żadnych zastrzeżeń. Wszystko to skłoniło mnie do postawienia wniosku, który wspólne uczucia i zapatrywania Izby podaje do najwyższej wiadomości w sposób tak samo uroczysty jak adresy."

W sali rozległy się żywe, długotrwające oklaski.

Poseł Plener oświadczył, że zgadza się na wniosek p. Smolki, ponieważ stronnictwo jego przez wniesienie samodzielnego projektu adresu wyraziło już stanowisko, na którem stoi.

P. Hohenwarth złożył podobne oświadczenie.

P. Jaworski oświadcza, że stronnictwo jego zgadza się na ten wniosek, ponieważ podziela motywa, wyłuszczone przez p. Smolkę i wkrótce będzie miało sposobność wyrazić zasadnicze zapatrywania, tudzież życzenia i potrzeby Galicji, których zawsze broniło.

Posłowie Romańczuk, Bareuther, Coronini, Lueger i Meznik złożyli również jak najbardziej lojalne oświadczenia.

Poseł Trojan oświadczył, że zgadza się na wniosek p. Smolki, mimo to jednak pozostaną młodoczesi na stanowisku, określonem w ich projekcie adresu.

Przystąpiono do głosowania i jednogłośnie wniosek p. Smolki przyjęto.

Wiceprezes Izby br. Chlumecki zabrał głos i oświadczył wśród nieustających objawów zadowolnienia, że jednomyślność Izby w powzięciu tej uchwały i sama uchwała dowodzi ponownie siły kraju i niezmiennej wierności i miłości dla Monarchy.

Mowę swą zakończył br. Chlumecki okrzykiem na cześć Cesarza, który Izba trzykrotnie z entuzjazmem wzniosła.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Wiedeń 9 maja. Na początku wczorajszego posiedzenia wniósł minister handlu przedłożenie rządowe, w którem żąda kilku kredytów dodatkowych w celu zwiększenia bezpieczeństwa ruchu na kolejach państwowych. Kredyta te wynoszą 300.000 zł. Równocześnie cofnął minister tymczasowo żądanie kredytu w tej samej kwocie na budowę czesko-morawskiej kolei transwersalnej.

TRZECI MAJA.

W Muszynie o 5 i pół godzinie rano, muzyka pobudką obudziła mieszkańców — o 10 ks. kanonik A. Gruszka odprawił wśród huku moździerzy uroczyste nabożeństwo wraz z stosownem kazaniem „O miłości ojczyzny" — o 5 popołudniu odbył się w szkole tamtejszej odczyt. prelegentem był Edward Karaś, naczelnik stacji, kolejowej. Udział inteligecji i mieszczaństwa był ogromny. Wieczór zakończyły uroczystość ognie sztuczne wśród dźwięków muzyki i pieśni narodowych.

W Olesku uczczono rocznicę tylko nabożeństwem, po którem ks. dr. Zgórski wystąpił z pięknem kazaniem.

W Manasterzyskach dnia 2 maja wieczorem odezwały się wystrzały moździerzowe, a równocześnie odbył się w lokalu Kółka rolniczego stosowny odczyt. W niedzielę o godzinie 6 rano muzyka miejscowa, przechodząc ulicami, odegrala pobudkę, a potem zgromadziła się ludność na solenne nabożeństwo w kościele, gdzie ks. Czarkowski wygłosił patrjotyczne kazanie, poczem między lud rozdano broszurki. Zakończyła obchód rzęsista iluminacja miasta.

Z Nowego Sącza piszą nam. (*W. D.*) W mieście naszem również bardzo uroczyście obchodzono pamiątkę stuletniej rocznicy nadania konstytucji 3 maja. Domy wszystkie przystrojono w festony, kwiaty i przybrano w flagi narodowe. W sobotę dnia 2 b. m. o godzinie 9 rano odprawił ks. infułat Góralik uroczyste nabożeństwo w kościele farnym strojnym w zieleń, a kazanie wygłosił ks. Dutkiewicz i wymownemi słowy objaśnił doniosłość konstytucji 3 maja. Podczas nabożeństwa śpiewał pod batutą p. Fröblicha nauczyciela muzyki chór mięszany, który wykonał mszę świętą Moniuszki; szczególniej odznaczały się piękne głosy pań Wysockiej i Teleśnickiej. Po nabożeństwie wszyscy udali się na plac przed gimnazjum nazwany placem 3 maja i tu p. Lipiński objaśnił zgromadzonych, na jaką pamiątkę plac ten „placem Trzeciego Maja" nazwano.

Po południu dokończono jeszcze przystrojenia miasta, a wieczorem odbyła się wspaniała iluminacja. W parku miejskim spalał sztuczne ognie naumyślnie w tym celu zaproszony z Krakowa pirotechnik p. Mądrzykowski. Ludność tłumnie wylegla na rynek podziwiając piękne przeźrocza, między któremi gustem i myślą celowały przeźrocza umieszczone na kasynie, na domach dr. Chlebowskiego, Barbackiego, pani Kwolewskiej, pp. Sekulowicza, Wyszyńskiego, dra Slawika, na szkole żeńskiej, magistracie i t. p. Wieczorem odbyły się zabawy w czytelniach kolejowych. Zaznaczyć tu musimy, iż dyrektor gimnazjum tutejszego nie pozwolił młodzieży oświetlić gmachu i zakazał jej brać udział w uroczystościach.

Z brzaskiem dnia w niedzielę 3 maja muzyka miejska raźną a ochoczą pobudką przeciągając ulicami miasta, budziła mieszkańców z uśpienia. Dzień zwiastował piękną pogodę. To też każdy spieszył na rynek poić się widokiem strojnych kamienic i barwnych flag. Przybyła ludność ze wsi na niedzielne nabożeństwo przyglądała się niezwykłemu widokowi, a pp. komitetowi Haas i dr. Chlebowski rozdawali między nią broszury o konstytucji 3 maja i znaczeniu tej uroczystości. Tego dnia po południu zaroił się park (przy gmachu starostwa) publicznością, a kontusze i kapoty mięszały się ze siermięgą włościan. przysłuchując się dwom muzykom — miejskiej i kolejowej, grającym na przemianę.

Wieczorek, który odbył się w kasynie, zagaił mową o konstytucji 3 maja p. Drewnowski. Określił on epokę ówczesną i mężów działających, wreszcie konstytucji szlachetne dążności, które przyniosły nam ustawę. Następnie amatorowie przedstawili „Obronę Olsztyna", oraz wykonano kilka numerów muzykalno-wokalnych. Każdy numer programu wywoływał frenetyczne oklaski, a wiele z nich musiało być powtórzonych. Że cała uroczystość bardzo pięknie wypadła, zawdzięczyć należy komitetom. którym też winną cześć i podziękę wyrażamy. Przez całą niedzielę sklepy w mieście były zamknięte.

Z Bochni. W wilję rocznicy, tj. w sobotę 2 b. m. odbył się staraniem „Lutni" wieczorek muzykalno-wokalny. Na końcu układał żywe obrazy do ballady „Lilie" z prawdziwym artyzmem znany malarz z Krakowa p. Stasiak. Sala, w której się odbywał wieczorek była przepełnioną doborową publicznością. Po skończeniu wieczorku wszyscy wracali do domów uradowani i zadowolnieni, bo części składowe wieczorku acz skromne, ale poprawnie i wdzięcznie były wykonane. Najbardziej podobała się deklamacja p. Michnika, który prześlicznie wygłosił koncert Jankiela z „Pana Tadeusza". Gdy była w deklamacji mowa o konstytucji 3 maja wszyscy zatrzymali oddech, jak gdyby nie deklamacji, ale muzyki Jankiela słuchali.

Dochód z wieczorku, przeznaczony na restaurację katedry krakowskiej, po opłaceniu kosztów urządzenia wynosi 55 zł. Prócz tego zebrano na rzecz Spółki wydawniczej także kilkadziesiąt zł.

W niedzielę o 9 zrana ta sama publiczność, która w sobotę brała udział w wieczorku, zgromadziła się do starożytnego kościoła parafjalnego Rozpoczęła się uroczysta msza św. Wszyscy obecni zbudowali się i rozrzewnili, gdy ujrzeli swego burmistrza p. dr. A. L. Serafińskiego z wielką pobożnością pełniącego obowiązki ministranta. Wrażenie było tem większe, iż p. Serafiński służył do mszy wraz z sędziwym emer. górnikiem p. Michałem Łozikiem.

Wśród mszy wstąpił na ambonę miejscowy prepozyt ks. kanonik Fr. Lipiński. Na wstępie podniósł kaznodzieja tę szczególną okoliczność stuletniej rocznicy, iż przypada razem z świętem kościelnem „Znalezienia krzyża Chrystusowego" i wyraził nadzieję, że może Bóg litościwy tak podźwignie naszę Ojczyznę, jak podźwignął Kościół w chwili, kiedy Konstantyn W. oglądając krzyż na niebie, zwyciężał Maksymjusza, a matka jego Helena w pobożnej wędrówce znalazła w Jerozolimie pogrzebione drzewo krzyża, na którym Zbawiciel za nas umierał. W dalszym ciągu swego przemówienia wykazał kaznodzieja, że jak przez krzyż Chrystusów przyszło odnowienie społeczeństwa starożytnego, tak i nasze powstanie, nasze odnowienie w myśl konstytucji 3 maja nie inaczej ma się odbywać, jeno przez naukę krzyża, czyli przez religję chrześcijańską. Ona bowiem wymaga od jednostek cichej a usilnej i ciągłej pracy nad własnem udoskonaleniem, ona żąda wykorzenienia wad i złych skłonności, ona wskazując drogę do nieba przez wypełnienie sumienne obowiązków zaprowadza ład i porządek społeczny, nadaje jednostkom hart woli i energji, a społeczeństwu wewnętrznej siły i tęgości; „Czyń każdy w swem kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży".

Słuchacze mile przyjęli słowa kaznodziei dalekie od napuszystej frazeologii, ale pełne poważnej treści i płynące z żywej a głębokiej wiary, wskazujące jak mamy łączyć nasze zadanie doczesne z przeznaczeniem wyższem pozagrobowem.

Po kazaniu zebrano na odnowienie katedry Tarnowskiej 42 zlr Wieczorem odbyła się ilumi nacja.

Może komu dziwnem wyda się zbieranie składek z okazji uroczystego obchodu, jednakże była to myśl dojrzała. Jakkolwiek bowiem rezultat dość skromny, to przecież gdyby inne miasta i miasteczka podobnie uczyniły, zebrałaby się poważna suma, którąby posłużyła na odnowienie i przyozdobienie zabytków z lepszej naszej przeszłości i na utworzenie czegoś nowego (założenie czasopisma) coby świadczyło potomnym o obchodzie stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja.

Z Dukli. Dzień 3go maja święciliśmy w Dukli uroczyście, jak tylko na to stać było nasze małe miasteczko Rano wystrzały z moździerzy dały znać wszystkim, że dzień ten święty i święcony w całej Polsce nadszedł — a rozpoczął się on jasny, rozpromieniony, jakby na dowód, że Najwyższy zsyła nam łaskę swoją i pozwala dzień ten uroczyście obchodzić. Sto lat temu po jasnym dniu nastały pioruny i grzmoty wieczorem — ludzie starzy wróżyli stąd ciężkie na Ojczyznę naszą ciosy. Tegoroczny 3go maja był cudny i cudny do końca; nawet w noc cudny, wyiskrzony gwiazdami. Toć i nam wolno wróżyć, że po długich stu latach niewoli zajaśnieje nam dzień swobody przez tę właśnie konstytucję, bo w niej życie nasze i cała przyszłość, w niej potępienie wad naszych przeszłych, a na przyszlość nadzieja i siła. I w naszym zakątku karpackim można rzec, na kresach od strony Węgier, zeszła jakaś dziwna radość z tym dniem jasnym do serc naszych i jakaś wiara, że z naszą uroczystością niebo w przymierzu. Rano nabożeństwem uroczystem rozpoczęliśmy dzień ten wielki przez pamiątkę — w czasie nabożeństwa ks. kanonik miejscowy wygłosił do uroczystości zastosowane kazanie. Po południu w kasynie odbył się koncert, w program którego weszły śpiewy tutejszej „Lutni", deklamacja cudownego „koncertu nad koncertami", oraz wykład nauczyciela z Dukli p. Jasiewicza. Ten ostatni był prawdziwie ozdobą całej uroczystości, i przyczynił się do tego, że z radością w sercu każdy z obecnych, ale zarazem i z żalem odchodził z sali kasynowej — z radością, bo miał przyjemność usłyszeć w pięknych i wymownych słowach o Konstytucji 3go maja — z żalem, że już tak prędko ta uroczystość miała się ku końcowi. Wszakże niech nam tu będzie wolno wypowiedzieć publicznie nasze podziękowanie p. Jasiewiczowi za tę miłą godzinę, którą mamy zawdzięczyć jego wykładowi. Wieczorem o godzinie 8ej zakończyliśmy tę uroczystość ogólną illuminacją miasta, a tłumy publiczności miejscowej i zamiejscowej, wijące się po ulicach, były oznaką ogólnego zainteresowania się naszą rocznicą. Po całej uroczystości pozostało nam miłe wspomnienie i jakaś duma narodowa, bo dumnym musi być naród, który umie swoje świętości czcić i nawet w najmniejszych zakątkach swej ziemi obchodzić uroczyście ich pamiątkę. W końcu muszę jeszcze wyrazić imieniem wszystkich obecnych na tej uroczystości podziękowanie rejentowi W. p Minkusiewiczowi, który tą uroczystością się w pierwszym rzędzie zajmował i do urządzenia jej się przyczynił.

Kronika.

Lwów 9 maja.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zielona, w pow. nadworniańskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Chrzest arcyksiężniczki. Po raz pierwszy od czasu, jak Lwów przeszedł pod berło austrjackie otwarły się podwoje naszej archikatedry, aby przyjąć na łono kościoła katolickiego nowego członka naszej rodziny monarszej, nowonarodzoną córeczkę arcyks. Leopolda Salwatora i księżnej Blanki de Bourbon. Tłumy publiczności mimo, że uroczystość zapowiedzianą była na godzinę 11 już od rana otaczały katedrę, snuły się po ulicy Kopernika i placu Marjackim, którędy z pałacu ks. Sapiehów mieli przejeżdżać goście na chrzest przybyli wraz z nowonarodzonem dzieckiem, a w kościele był ścisk ogromny. Wszystkie ławki były szczelnie obsadzone, a wielu ciekawych na ławkach nawet stojąc, chciało przypatrzeć się bliżej obrzędowi chrztu św.

O godzinie w pół do 11 poczęli przybywać do kościoła zaproszeni goście, a z uderzeniem godziny 11 przybył dwór cały.

Na powitanie dostojnych gości wyszedł ks. arcybiskup Morawski z biskupem wojskowym Portą w otoczeniu kleru aż do przedsionka kościoła i tu powitawszy przybyłych, dopełnił ceremonji chrztu świętego, poczem wszyscy udali się przed wielki ołtarz, aby dokończyć ceremonji.

W uroczystości tej wzięli udział dziadkowie dziecka rodzice arcyksięcia Leopolda Salwatora, arcyks. Karol Salwator i arcyks. Marja Immaculata, rodzice arcyks. Blanki, don Karlos i księżna Madrytu, dalej bracia ojca dziecięcia: arcyks. Franciszek Salwator z żoną arc. Marją Walerją córką naszego Monarchy, arcyks. Albrecht Salwator i siostra jego arcyks. Karolina. Oprócz tego byli w kościele najwyżsi reprezentanci władz rządowych, wojskowych i autonomicznych, namiestnik hr. Badeni, radzcy namiestnictwa, komenderujący korpusu lwowskiego ks. Windischgraetz, wszyscy jenerałowie i sztabowi oficerowie, dalej marszałek krajowy ks. Sanguszko, wiceprezydent dr. Marchwicki i w. i. dygnitarzy. Wielu panów przybyło w polskich strojach.

Publiczność tworząca szpaler na ulicach i przed kościołem nadzwyczaj sympatycznie witała wszystkich członków rodziny cesarskiej, a szczególniej arcyks. Marję Walerję.

Kościół cały był przystrojony w zieleń i kwiaty, a przedsionek kościoła, w którym dokonano pierwszych cermonji chrztu św., ubrany był w draperje, kwiaty i zieleń.

Mianowania. Cesarz udzielił radzcy sądu krajowego we Lwowie Mikołajowi Kostrakiewiczowi, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w trwały stan spoczynku, tytuł i charakter radzcy sądu wyższego.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjała cłowego, Józefa Pfütznera, kontrolorem cłowym; poborcę cłowego, Wiktora Sedlaczka i asystenta cłowego, Franciszka Usarskiego, oficjałami cłowymi; poborcę cłowego, Emila Tadeusza Kurowskiego, kontrolującym asystentem cłowym; wreszcie prowizorycznych asystentów cłowych, Izraela Weissbroda i Ludwika Skórskiego, tudzież praktykanta cłowego Gustawa Mojacowicza, poborcami cłowymi.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Cieszanowie, z grupy większych posiadłości rozpisało Namiestnictwo na dzień 18 czerwca b. r.

Nowy urząd telegraficzny do przyjmowania i doręczania telegramów rządowych i prywatnych, zostanie otwarty z dniem 15 maja w Horyńcu, stacji kolei jarosławsko sokalskiej

Hr. Aleksander Fredro, jak donoszą z Poznania, ma się znacznie lepiej i w tych dniach już powróci do Lwowa.

Z towarzystwa lekarzy galic. Na zebraniu dnia 6 b. m wybrano ogromną większością głosów prezesem prof. dr. Adama Czyżewicza, wiceprezesem protom. dr. Merunowicza, sekretarzem dr. Przetockiego, skarbnikiem dr. Lachowicza; do zarządu wybrano pp. dr.: Smutnego, Bylickiego, Ziembickiego — jako delegaci krakowskiego towarzystwa, weszli pp. dr Rieger i dr. Żegota Krówczyński, prymarjusz.

Wydział centralny Towarzystwa „Rodzina" zawiadamia, że z dniem 1 maja b. r. przeniósl biuro swoje na ulicę Sobieskiego l. 7 II piętro.

Temperatura. Termometr + 14° R. Barometr 759". Spada. Dzień pogodny i jasny, ale wietrzny.

Festyn na Zamku ze wspólną loterją fantową urządzają w niedzielę 31 bm. Towarzystwo Oszczędności kobiet i Towarzystwo św. Salomei. — W razie niepogody festyn odbędzie się dnia 2 czerwca.

Nie wątpimy, że publiczność naszego grodu zbierze się licznie i przyczyni się w ten sposób do urzeczywistnienia pięknych celów obu Towarzystw.

Kasa chorych miasta Lwowa. Dnia 6 maja b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu kasy pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza.

Ze sprawozdania za kwiecień wykazano w dochodach 3713 zł. 18 ct., w wydatkach 3646 zł 68 ct.

Zaległości za rok 1890 wyniosły z końcem kwietnia 12321 zł. 82½ ct., przeto z wykazanych w styczniu b. r. 17273 zł. 43½ ct. ściągnięto w ciągu 4 miesięcy 4951 zł. 61 ct.

Chorych zgłosiło się 345, z tych odesłano do szpitala 13, wyzdrowiało 180, pozostało w leczeniu 151 Wypadku śmierci nie było ani jednego.

Nowych członków przybyło 1660, głównie zajętych w przedsiębiorstwach budowlanych.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, zamianowano kontrolorem dla chorych i pomocnikiem w ambulatorium p. Lubienieckiego.

Porucznik Ignacy Zakrzewski, znany z procesu przeciw dyrekcji zakładu kulparkowskiego, na rozkaz ministerstwa wojny odwieziony został do wojskowego zakładu dla obłąkanych w Tyrnowie na Węgrzech. — Miał go odwieść tam lekarz wojskowy, Zakrzewski jednak oświadczył, że przemocą bronić się będzie przeciw takiemu przymusowemu transportowaniu go. Wobec tego włożono nań t. zw. „koszulę bezpieczeństwa" i dodano mu jako towarzysza podróży rotmistrza ulanów.

O umieszczenie p. Zakrzewskiego w zakładzie tyrnowskim postarała się podobno jego rodzina.

Król pływaków, p. Dalton, przepłynął we czwartek, jak nam telegrafują z Paryża, kanał Kaletański w ciągu 16 godzin. W Calais, na wybrzeżu, oczekiwały na niego tłumy ludzi i gdy nadpłynął, powitały go wystrzałami z moździerzy. Wieczorem dano bankiet na jego cześć.

Samobójstwo. Donoszą z Przemyśla: Włościanie przechodzący lasem w Prałkowcach, spostrzegli na jednem z drzew wiszącego żołnierza. Wisielca odcięto, a ponieważ zwłoki były zupełnie zesztywniałe przypuścić wypada, iż żołnierz ów, należący do oddziałów inżynierji wojskowej, targnął się na swoje życie we wtorek lub poniedziałek. Dochodzenia prowadzi władza wojskowa.

Z Dublan piszą nam: Dnia 5 b. m. odbył się główny egzamin uczniów 3 roku niższej szkoły rolniczej w Dublanach. Wynik egzaminu w ogóle zadowalniający. Z 12 uczniów otrzymało 5 uzdolnienie bardzo dobre na dozorców robót polowych i stajennych, tudzież pisarzy ekonomicznych, 4 uzdolnienie dobre, a 2 dostateczne. Posady mają już wszyscy zapewnione. Tym sposobem opróżniło się 12 miejsc fundaszowych na rok przyszły. Podania należy wnosić do Wydziału krajowego na ręce dyrekcji najdalej do 30 czerwca b. r.

Warunki przyjęcia są następujące: 1) Ukończony rok 16 życia (metryka). 2) Świadectwo co najmniej ukończonej szkoły ludowej z postępem bardzo dobrym. 3) Świadectwo moralności. O ostatecznem przyjęciu kandydata rozstrzyga egzamin wstępny i oględziny lekarza zakładowego.

Towarzystwo miłosierdzia pod godłem Opatrzności (Dom pracy), którego zadaniem jest usunięcie żebractwa nietylko w mieście naszem, ale także w całym kraju, odbyło w dniu 4 bm. w sali ratuszowej walne zgromadzenie. — W nieobecności prezydenta Mochnackiego, jako statutem ustanowionego protektora Towarzystwa, na przewodniczącego zgromadzenie uprosiło Jerzego hr. Borkowskiego, który po skonstatowaniu wymaganej statutami ilości członków i należytego ogłoszenia dnia zgromadzenia otworzył obrady, zaprosiwszy do spisania protokołu dra Władysława Balka, a na skrutatorów do wyboru komitetu na rok przyszły pp. Apolinarego Stokowskiego i Kazimierza Lewickiego.

Tak ze sprawozdań, które przed paru tygodniami ogłosiliśmy, jak i z przebiegu obrad walnego zgromadzenia dowiadujemy się, że komitet nie szczędzi starań, aby tę tak ważną instytucję podnieść.

Dochody Towarzystwa w roku ubiegłym wzrosły do sumy 10.562 zł. 69 ct. Rozchody wynosiły ogólną sumę 9531 zł. 70 ct., pozostała przeto nadwyżka w dochodzie 1031 zł. 99 ct.

Przyjęto w roku zeszłym do domu ubogich 903 osób. Rozdano zajętym w domu pracy chleba 27.769 porcyj, na obiad zupy 27.769 porcyj, na kolację zupy lub kawy 27.769 porcyj, na śniadanie kawy lub herbaty 27.769 porcyj.

Przychodzącym z miasta rozdano za grosz jałmużniczy chleba 20.496 porcyj, zupy 8189 porcyj, produktów różnych w wartości 287 zł. 28 ct.

Dr. Władysław Balko imieniem komitetu ustępującego podał do wiadomości zgromadzenia, że komitet w celu rozszerzenia swego zadania stara się o nabycie większego kompleksu gruntów poza rogatkami miasta, na których możnaby pobudować znaczniejszych rozmiarów przytułek dla żebraków, przytem zająć włóczęgów przy gospodarstwie rolnem Fundusze na ten cel mają być uzyskane częścią ze sprzedaży obecnie zajmowanej realności na Stryjskiem, częścią z egatu przez śp. z hr. Borkowskich Niezabitowską Towarzystwu zapisanego.

Po udzieleniu ustępującemu komitetowi absolutorjum z rachunków i czynności w roku ubiegłym przedsięwziętych, przystąpiono do wyborów i wybrano na honorowych protektorów Towarzystwa ministrową Aleksandrynę Zaleską i namiestnikową Marję hr. Badeniową, oraz do komitetu na rok 1861 Marję hr. Badeniową jako przewodniczącą, Maryę hr. Borkowską (jako zastępczynię, i pp. dra Władysława Balkę, Jerzego hr. Borkowskiego, ks. Zygmunta Gorazdowskiego, Różę Kochanowską, Aleksandra Lewakowskiego, Adolfinę Tillową, Kazimierza Lewickiego, dra Zdzisława Marchwickiego, Hawryskiewicza, Stanisława Markiewicza, Jana Nowakowskiego, Henryka hr. Skarbka, dra Jana Sawickiego Stelę, Leontynę Wernerową, Jerzową hr. Borkowską, Michalinę Bratkowską, J. A. Baczewskiego, Antoninę Balutowską, Apolinarego Stokowskiego, dra Józefa Ekielskiego, Katarzynę Wilczyńską, ks. kan. dra Rudolfa Lewickiego, Juljusza Zacharjewicza, dra Juljusza Popiela, radzcę Stanowskiego — na członków wydziału.

Z Hruszowa od dr. Bieńkowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Późno, nadto późno wpadł w ręce moje numer *Przeglądu* z 21 kwietnia 1891 r., a w nim korespondencja z Niemirowa podpisana *in extenso* przez p. Markusa Elnera chirurga tamtejszego. Wielka szkoda, — powtarzam raz jeszcze, — iż wśród nawału zajęć moich dopiero 6 maja b. r. uiścić się mogę z długu odpowiedzi zaciągniętego nieświadomie w obec tego łaskawego pana i łaskawszej jeszcze pamięci jego o lekarzu pułkowym, wezwanym w swoim czasie do leczenia ś. p. ks. Dąbrosia rz. k. proboszcza parafji niemirowskiej. Ten pan gotów mię z tytułu tego pomówić o brak wszelkich uczuć wdzięczności za tak zaszczytne a bądź co bądź autorytatywne przyznanie mi w tym artykule „uzdolnienia medycznego", niemniej jak i za oświecenie szerszego koła czytelników *Przeglądu* o tem, jak to lekarze pułkowi okładami „z roczczyn borowego" (!) ropnie przyszczękowe leczą i jak „tokarem" (!) obecność ropy w takich razach stwierdzają. Ha, ale niestety zbyt wielką byłoby nieskromnością z mej strony, gdybym te wszystkie nienależące mi się hołdy uznania p. Elnera zarówno dla mego ukwalifikowania zawodowego jak i dla mych całkiem oryginalnych terapeutyczno-dyagnostycznych zdobyczy na polu chirurgji z pobożną miną do wiadomości przyjął. Nie, tak zarozumiałym nigdy nie byłem i z tego to jedynie powodu prosić muszę Szanownych czytelników o cierpliwe wysłuchanie raz jeszcze tego, jak się rzecz podana przez p. Elnera w świetle istotnej prawdy przedstawia.

Dnia 28 marca b. r. po południu powołany do łoża od tygodnia już ciężko chorego ś. p. ks. Dąbrosia, rozpoznałem u niego zapalenie ropne okostnej szczęki górnej z następowym rozległym abscessem przyszczękowym. Dyagnoza była łatwa, co zaś do zabiegu leczniczego, to nie ulegało żadnej wątpliwości, że tenże mógł być podjętym wyłącznie na drodze operatywnej. To też tego samego dnia z oględnością należytą starałem się wzmiankować pacjentowi o konieczności tegoż. Zrozumieć łatwo, że chory z wielkiem niezadowolnieniem dowiedział się o tej niespodziance i że na miły Bóg domagał się leczenia konserwatywnego. Nie chcąc nastawaniem swem zrażać sobie człowieka po za tem dotąd osobiście mię nie znającego, zgodziłem się na jednodniową zwłokę, zaordynowałem okłady z roczczynu Burowa (octan glinowy), anteseptyczne płukanie ust i odjechałem. W dniu następnym obrzęk nie uległ zmianie na gorsze, na nieszczęście atoli wystąpiło zapalenie płuca lewego, które do tem energiczniejszego popychało działania. Wtedy zaproponowałem consilium z dr. Dadlezem z Rawy, lekarzem cieszącym się już od lat siedmiu w całej okolicy jak największą a całkiem zasłużoną popularnością i liczyłem słusznie na to, że pacjent dowiedziawszy się także z ust tego kolegi o potrzebie przecięcia ropnia, wahać się z decyzją dłużej nie będzie. Sam tymczasem, chcąc nietylko ś p. ks. proboszcza, ale i najbliższe otoczenie jego przekonać *ad oculos* o obecności ropy, nakłółem strzykawką Pravazza ropień w dwu miejscach i wydobyłem zeń z łatwością treść cuchnącą krwawo-ropną. — Niestety, posłańca po raz pierwszy do Rawy wysłanego ktoś z drogi odwołał, konie po raz wtóry wysłane, nie zastały kolegi mego w domu, tak że dopiero za trzecim razem tenże przybył i przy jego współudziale łaskawym mogłem w dniu 1 kwietnia dokonać otwarcia obrzęku i wypuszczenia znacznej ilości ropy.

Najmocniej jestem przeświadczony, że po udzieleniu pacjentowi tej lekarskiej pomocy niebezpieczeństwo dla życia jego jednym zamachem byłoby zażegnane, gdyby niestety niepowstrzymanie z dniem każdym szerzące się zapalenie płuc, już w tydzień od chwili podjęcia operacji nie przecięło było przedwcześnie pasma zacnego żywota tego nieodżałowanej pamięci człowieka. Ledwo że on zamknął, snać z woli wyższej od rozumu ludzkiego, swe chorobą strudzone oczy, aż tu pojawia się artykuł w *Przeglądzie*, przypisujący winę śmierci jego brakowi medycznego wykształcenia p. chirurga Elnera. Wyznam szczerze, pod to śmiałe twierdzenie się nie podpisuję. Z drugiej atoli strony żadną miarą na-

brać przekonania nie mogę, iżby rzadki w swoim rodzaju debiut literacki p. chirurga z 21 kwietnia b. r. mający rozpęd zbić ten wrogi wyrok o jego wiedzy zawodowej, istotnie celu tego dopiąć był w stanie.

Kto od lat tylu praktykując utożsamia pojęcie roczczynu borowego z solucją Burowa, i pierwszym ropnie zewnętrznie leczy, kto nie zna tak codziennego narzędzia lekarskiego jak strzykawki Pravazza, kto trójgraniec (troicart) „trokarem" mieni i nim radby wykonywać funkcje próbne ropni przyszczękowych, ten — niech daruje — ale wiele chyba już mu się nie należy. — *Sapienti sat!*

Hruszów 6 maja 1891.

Dr. Bogumił Łada Bieńkowski, c. i k. lekarz pułkowy w 11 pułku dragonów.

W celu uczczenia setnej rocznicy nadania konstytucji 3 maja 1791 roku odbył się we czwartek (7 bm.) w czytelni ludowej przy ulicy Janowskiej wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony staraniem kółka dramatycznego. — Wyborny program zwabił do sali liczną bardzo publiczność.

Słowo wstępne wygłosił p. G., który w krótkich a treściwych wyrazach zaznaczył ważność owego podniosłego aktu dziejowego, poczem nastąpiły produkcje muzykalno wokalne.

Na uwagę zasługuje deklamacja „Przed sądem", gra na cytrze, śpiew p. B. i trzy deklamacje p. N. Odegrano również „Dramat jednej nocy" Urbańskiego, a starannym bardzo reżyserem był p. Poliwka. Wieczorek zakończono odegraniem piątego aktu z dramatu Kraszewskiego „Trzeci maja"; występowały w nim p. Praunówna i p. M. Potocka. — Towarzystwo „Echo" narodowemi śpiewami swemi uświetniło całą tę uroczystość. — Obecni na tym wieczorku wynieśli bardzo miłe wspomnienie.

Z Warszawy piszą do *Dziennika polskiego* co następuje:

Oddawna jest rzeczą wiadomą, że szef tutejszej żandarmerji, jenerał Brock — aczkolwiek energiczny i w wykonywaniu swoich żandarmskich obowiązków ścisły — jest wrogiem wszelkich prowokacyj i nie odznacza się nienawiścią do Polaków. Z tego powodu były różne scysje pomiędzy tym jenerałem a policją oberpolicmajstra Warszawy, do czego także rączki p. Hurkowej niemało się przyczyniały.

Otóż na kilka dni przed 3 maja, gdy krążyły różne proklamacje po Warszawie, do pewnego hotelu przy ulicy Chmielnej (gdzie wynajmowało meblowane pokoje bardzo wielu młodych ludzi) zszedł osobiście jenerał Brock z adjutantami swoimi i z żandarmami na rewizję. Rewizja dokonana we wszystkich pokojach, bardzo ścisła, żadnego nie odniosła skutku, bo nic nie znaleziono. Podczas tej rewizji jenerał Brock palił papierosy, częstował niemi i rozmawiał swobodnie z tymi młodymi ludźmi, których zastał w mieszkaniu. Po tak dokonanej rewizji cały orszak z jenerałem na czele wyszedł na ulicę; ale oddaliwszy się nieco od domu, stanęli wszyscy i widocznie na coś czekali. Po kwadransie do bramy domu, w którym się dopiero co odbywała żandarmska rewizja, zbliżyło się kilku ludzi ubranych po cywilnemu, a za nimi nieco dalej postępowali miejscy policjanci.

Jenerał Brock ze swym orszakiem szybko zbliżył się do bramy i zatrzymał kilku ubranych po cywilnemu jegomościów. Jeden z nich objaśnił, że są tajnymi ajentami policyjnymi i udają się na rewizję właśnie do tego domu. Jenerał Brock kazał wszystkich zaaresztować swoim żandarmom i zabrać ich do swego urzędu. — Dokonana rewizja ajentów policyjnych u jenerała Brocka wykazała, że panowie ci mieli w kieszeniach mnóstwo proklamacyj, wzywających ludność do manifestacyj narodowych w dniu 3 maja.— Tłumaczyli się oni wprawdzie, że to są proklamacje zabrane przy innej rewizji, ale wszystko to okazało się kłamstwem, bo szli oni właśnie po to, aby podrzucać proklamacje w mieszkaniach młodych ludzi, do których szli na rewizję.

Objaśnić winienem, że rewizja tej tajnej policji mogła być dokonaną także na rozkaz jenerała Brocka, ale rozporządził on w ten sposób, że sam przyszedł wcześniej, aby osobiście zrobić rewizję, a ajentom kazał przyjść później, aby ich zrewidować, bo podejrzywał, że właśnie ta tajna policja, ażeby mieć żer, sama proklamacje podrzuca.

Fakt ten wywołał ogromną sensację w sferach rządowych, i zdaje się, że oberpolicmajster Klajgels wyleci. — Jenerał Hurko, gdy się o tem dowiedział, o mało nie dostał ataku apoplektycznego. — W Warszawie wszyscy już głośno o tym wypadku mówią, a młodzieży teraz dopiero, po niewczasie, otworzyły się oczy na to, kto ich ciągnął.

Podziękowanie. Cerkiew śś. Piotra i Pawła na Łyczakowie pozyskała w ostatnich czasach piękną ozdobę: dwa wspaniałe pomniki swych patronów apostołów Piotra ś. i Pawła.

Pierwszy z nich, Piotr ś., darowany cerkwi przed kilku laty przez ś. p. Leopolda Schimsera, pochodzi z dawniejszej daty i jest dziełem Periera (ojca); drugi, ś. Paweł jest jednem z najnowszych dzieł i darem znakomitego artysty naszego p. Juljana Markowskiego.

Figury stoją po obu stronach frontu świątyni na wysokich piedestałach, twarzami zwrócone ku sobie. Zdobią je na przedzie tablice marmurowe z cytatami pisma ś. U stóp ś. Piotra widnieje napis słowiański z ewangelji ś. Jana: „*Hospody Ty wsia wiesy, Ty wiesy jako lublu Tia*" (Panie Ty wiesz wszystko, Ty wiesz jako Ciebie miłuję). U pomnika ś. Pawła takiż napis z listu do Koryntów: „*Bratia.. molu was, podobni mni bywajte, jakože az Chrystu*". (Bracia... błagam was naśladowcami moimi bądźcie, jakom i ja Chrystusów).

Postumenta wraz z tablicami marmurowymi i napisami ofiarowała cerkwi naszej wdowa po zacnym obywatelu tutejszym i właścicielu zakładu kamieniarskiego p. Leopoldowa Schimserowa.

Ustawieniem zaś figur na pięknych z dzikiego kamienia podstawach i cokołach ciosowych zajął się wspaniałomyślnie znany w mieście naszem architekt p. Jan Lewiński.

Za ten dar hojny ku pomnożeniu chwały Bożej i ozdobie naszej świątyni, składamy niniejszem szlachetnym ofiarodawcom: Wnej pani Leopoldowej Schimserowej, W. panu Juljanowi Markowskiemu, oraz Wmu panu Janowi Lewińskiemu serdeczne podziękowanie.

Osobliwszą nadto podziękę winniśmy złożyć Wmu panu Janowi Lewińskiemu za bezinteresowne a wielkim kosztem podjęte ułożenie wspaniałych podestów, oraz schodów kamiennych przy wejściu do świątyni.

W imieniu parafian *Ks. P Krypiakiewicz*, h. administrator.

Z Krosna to i owo. Ktoś, kto niedawno był w Krośnie, pisze w swym liście co następuje:

Szkoła krośnieńska, acz bardzo niedawno istnieje, wydała już kilku dzielnych instruktorów tkactwa, którzy zajęli z pożytkiem stanowiska odpowiednie w innych częściach kraju. Nowy budynek dla szkoły z ulepszonemi i na większą skalę pomyślanemi urządzeniami da uczniom szersze pole do kształcenia się i uwydatnienia zdolności. W szkole panuje porządek i karność, wzorowa nad uczniami opieka, poczuwająca się do obowiązku czuwania nietylko nad nauką, lecz i nad moralnością młodzieży.

Uczniów ma dziś szkoła krośnieńska 40, lecz przy większej przestrzeni w nowym budynku istnieje zamiar pomnożyć znacznie ich liczbę.

Rozwija się także dobrze tutejsze „towarzystwo wyrobów tkackich", a nawet z powodu wciąż mnożącej się liczby odbiorców, zamierza rozszerzyć sobie pole odbytu. W tym właśnie celu wyjechał jeden z jego członków-założycieli, architekt i radzca miejski, p. Ludwik Baldwin Ramułt, do Bułgarji i ma w paru znaczniejszych miastach tego kraju założyć filje handlu tego towarami tkackiemi z Krosna.

Hafciarstwo, które już przed kilku wiekami w Żmigrodzie i okolicy kwitło, obejmuje głównie wyroby aparatów kościelnych, jak ornaty, kapy, alby, obrusy, i t. d. Uzdolnienie w tym kierunku miejscowej ludności kobiecej przechowało się tradycyjnie aż do naszych czasów i chociaż przez pewien szereg lat przemysł ten dla braku odbytu i zachęty znajdował się był w upadku, teraz, dzięki inicjatywie ks. Kopycińskiego, ocknął się znów z uśpienia i roboty kobiet z okolic Żmigrodu zdumiewają nieraz pracowitością, precyzją i smakiem. Na przeniesieniu ogniska tego przemysłu do Krosna, jak to radzi dr. Lewakowski, gdzie uczennice miałyby zbiorowy punkt oparcia, któryby się mógł z czasem w systematyczną i przez kraj popieraną szkołę zamienić, hafciarstwo żmigrodzkie nic oczywiście nie straci, owszem — wiele zyskać może.

Jeżeli w dodatku podniesione zostanie na nowo (o czem słychać) koronkarstwo w Chorkówce i Suchodole, które bardzo niedawno temu kwitło, a teraz w braku należytej opieki, upadło trochę, — to Krosno stanie się niezawodnie jednem z najważniejszych ognisk przemysłowych w kraju.

Zawiązuje się tu „towarzystwo przyjaciół oświaty ludu", do którego dość już znaczna liczba członków z miasta i okolicy przystępuje. Miejscowe zaś panie powzięły myśl założenia „towarzystwa oszczędności kobiet" na powiat krośnieński i agitują silnie a skutecznie dosyć celem zyskania poparcia we wszystkich warstwach społecznych.

Wędrówka do Ameryki, która niedalej jak przeszłej jesieni była i tu chorobą epidemiczną niemal, zaczyna znacznie słabnąć wskutku otrzymywanych z za oceanu listów, w których wychodźcy donoszą o bardzo smutnych i niekorzystnych stosunkach pracy w Ameryce. Nieustanne bezrobocia mają tam przybierać bardzo groźne, a nawet krwawe cechy. Fabryki i kopalnie (w Argentynie) są wszystkie albo zamknięte, albo w zgubnym zastoju. Polscy wychodźcy, acz niechętnie, muszą się łączyć z miejscowym żywiołem strajkującym burzliwie, w przeciwnym bowiem razie są narażeni na jego straszną zemstę. Ostatnie listy donoszą, że zamordowano, właśnie za niełączenie się z bezrobociem, kilku ludzi z pod Krosna, schwytanych przez bandy przy pracy. Zginęło w ich liczbie dwóch młodych parobków ze wsi Głowienki pod Krosnem, których nazwisk nie wymieniono.

Teatr. Dziś w sobotę „Cagliostro w Wiedniu", operetka w 3 aktach Straussa, z zupełnie nową wystawą i nową garderobą. Jutro w niedzielę o godzinie ½ do 4 po poł. „Wiceadmirał", operetka w 3 aktach z prologiem Millöckera; wieczorem o godzinie ½ do 8 „Raj utracony", komedja w 3 aktach L. Fuldy.

W poniedziałek da się słyszeć w teatrze znakomity pianista p. Śliwiński. Słynny artysta, oprócz wielu innych utworów obcych i swoich, odegra również wielki koncert Czajkowskiego z orkiestrą. Wieczór zakończą dwie jednoaktówki „Ojcze nasz" Coppégo i „Pierwiosnki" Ujejskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** W sali kasyna miejskiego odbędzie się w piątek d. 15 maja b. r. koncert kompozycyjny p. Wilhelma Czerwińskiego z uprzejmym współudziałem pani Skalskiej, panny Z. Ulenieckiej, chóru mięszanego „Lutni" i panów Wolfsthala, Wszelaczyńskiego, Zegarkowskiego i orkiestry „Harmonji". Zaszczytnie znane imię kompozytora ściągnie niezawodnie na koncert ten liczne tłumy publiczności. Początek o godzinie 7½.

* **Nowe nuty.** Niedawno otwarta we Lwowie księgarnia p. W. Hoscheka i Spółki wydała już cały szereg nowych nut na fortepian układu i kompozycji p. Maurycego Falla, kapelmistrza naszej sympatycznej „Harmonji". Mamy więc naprzód „Pedagogję" polkę francuską, napisaną na cześć mężów szkolnictwa; następnie „Walce kasynowe", ofiarowane nowemu posłowi brodzkiemu, p. Bykowi, dalej walce zatytułowane „Poezja i proza", a ofiarowane Kołu literackiemu, w łonie którego oba te kierunki myśli ludzkiej wiążą się w harmonijną całość: wreszcie śliczny polonez pod tytułem „Trzeci Maja", ofiarowany Marszałkowi krajowemu, ks. Sanguszce.

Rozmaitości.

— **Nowa zabawka paryzka** rozdziera uszy przechodniom nad Sekwaną. Jest to kulka srebrna pusta wewnątrz i zawierająca mechanizm, który wprawiony w ruch przez dmuchanie w otwór znajdujący na powierzchni kulki, wydaje pisk żałosny, jeżeli można tak się wyrazić. Ów pisk przypomina w części „cri-cri" obmierzłej pamięci, a w części inną nie mniej nieznośną maszynkę, wydającą „le cri de ma belle mere" (krzyk mojej teściowej) i niezupełnie jeszcze wyszłą z użycia. Dzięki temu skojarzeniu, nowa plaga uliczna Paryża stanie się równie dokuczliwą jak tamte obie. Jedno tylko daje niejaką otuchę, mianowicie, że jest droga, bo cztery franki kosztuje (jest srebrna), że przeto nie będzie tak rozpowszechnioną.

— **Podkuty złodziej.** U naszego ludu, głównie w Królestwie, panuje zabobon, że złodziej bity w pięty, odczuwa skruchę, poprawia się z swojego nałogu i więcej nie kradnie. Lud wierzy w bastonadę święcie, ilekroć więc nadarza się mu gratka wymierzenia sprawiedliwości na złapanym złodzieju, używa tego barbarzyńskiego środka i używa go w tak wielkiej dawce, że nieludzko operowany pamięta o karze przez ruskie miesiące. Mimo kar nakładanych na wykonawców wyroków lynchowych, mimo nauk głoszonych z ambon, lud włościański skorym jest do karania winowajców bez udziału legalnych sądów. Przykładem tego była rozprawa sądowa, przeprowadzona niedawno temu w Mińsku pod Warszawą przeciw kilkunastu włościanom, którzy nałogowemu koniokradowi zaaplikowali taką liczbę kijów w pięty, że nie przeżył tej zasłużonej kary. Co jednak najciekawszem, że obwinieni bronili się zarzutem, że byli oni tylko wykonawcami wyroku, wydanego jednogłośnie przez całą gromadę. — Piękny plebiscyt!

Część ekonomiczna.

§ **Bank angielski** podniósł stopę procentową z 3½ na 4 procent. Sfery finansowe przypisują to podwyższenie stopy procentowej rozbiciu się operacji o nową pożyczkę rosyjską. W banku angielskim złożone są depozyta rosyjskie na sumę trzynastu miljonów funtów szterlingów w złocie, a rosyjski minister finansów teraz, skoro pożyczka do skutku nie przyjdzie, wypowiedział je bankowi. Ubędzie więc bankowi tak wielka suma złota i to właśnie w czasie, gdy zapasy tego kruszczu wciąż się zmniejszają, mimo, że z Ameryki dowożą go. W jednym tygodniu np. od 23 do 30 kwietnia zmniejszyły się w banku angielskim zapasy złota o 494.000 funtów szterlingów a rezerwa o 785 tysięcy funtów.

Z zbożowych targów.

9 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 75 – 9 65	8 60 – 9 50	8.— – 9 50	8 ?0 – 9 75
Żyto	6 70 – 7 —	6 40 – 6 85	6 40 – 7 —	6 80 – 7 20
Jęczmień	5 75 – 6 60	6.25 – 7 —	5.50 – 6 30	5 75 – 7 25
Owies	6 50 – 6 95	5 80 – 6·70	5 85 – 6 25	6. — – 7 —
Groch	—.— – —.—	6 — – 10 —	6·— – 10 50	6 30 – 9 75
Wyka	—.— – —.—	0.— – 0.—	0 – 0	— – —
Rzepak	12 – 13 —	12 – 13 —	11 75 – 12 80	12 — – 13 50
Chmiel	—.—	—.—		
Konic. czer.	42 — – 52 —	41 – 48	41 – 47	42 – 52
Konic. biała	—.—	—.—		—
Okowita	—.—	—.—		

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 15 15 – do 15 50 zł.

Tendencja ciągle zwyżkowa. Handel ograniczony z powodu małej podaży.

Telegramy „Przeglądu"

Petersburg 9 maja. W sprawie nowej pożyczki rosyjskiej pisze *Nowoje Wremia* co następuje: Już po zawarciu umowy o nową trzyprocentową rosyjską konwersyjną pożyczkę, postawił paryski Rotszyld rządowi rosyjskiemu kilka żądań odnoszących się do żydów rosyjskich. Minister finansów odrzucił te żądania, a Rotszyld usunął się od interesu. Rotszyld chciał w ten sposób wywołać zniżkę kursu papierów rosyjskich, jednak nie udało mu się to, gdyż Rosja ma w kraju i za granicą zapasów złota na 358 miljonów rubli, z tego może pokryć obie pożyczki z roku 1850 i 1860 i jeszcze zostanie jej około 150 miljonów.

Kapsztadt 9 maja. Gubernator kraju przylądku Dobrej Nadziei proklamował królowę protektorką kraju Bastara i zajęcie obszarów sięgających aż po kraj Beszuanów.

Leodjum 9 maja. Uwięziono tu wiele osób, które dopuszczały się rabunków i podburzały innych do wykroczeń. W ciągu nocy zaczepili awanturnicy w kilku miejscach posterunki wojskowe i strzelali do nich z rewolwerów. Spostrzedz już można pierwsze słabe objawy powrotu robotników do pracy.

W środkowym szybie tutejszych kopalni węgla bastówka nie przybrała tak wielkich rozmiarów jak początkowo myślano.

Wenecja 9 maja. Arcyksiężna wdowa Stefanja przybyła tutaj.

Wiedeń 9 maja. *Wiener Zeitung* podaje wiadomość, że Najj. Pan polecił naczelnikowi dyrekcji skarbowej w Krakowie Haullingowi z okazji przeniesienia go w stan spoczynku wyrazić najwyższe zadowolnienie.

Cesarz nadał dyrektorowi ruchu kolei państwowych w Krakowie p. Kolosvary'emu, tytuł radzcy rządowego.

Wiedeń 9 maja. Po skończeniu wczorajszego posiedzenia Rady państwa udał się hr. Taaffe z pięciu innymi ministrami do biura Smolki, aby mu w imieniu całego rządu wypowiedzieć jak najszczersze podziękowanie za postawienie znanego wniosku.

Następnie chcieli ministrowie udać się do Chlumetzky'ego, ale właśnie w tym czasie przyszedł on do biura Smolki i tu mu hr. Taaffe wyraził najserdeczniejsze podziękowanie całego gabinetu za kierowanie obradami i za pełne patrjotyzmu słowa, któremi on posiedzenie zamknął.

Przyjęcie prezydjum Izby przez Cesarza naznaczono na jutro w południe.

Wiedeń 9 maja. *Neue freie Presse* donosi: Dyrekcja kolei Karola Ludwika otrzymała wczoraj od ministerstwa handlu urzędowe zaproszenie, aby zamianowała delegatów, którzyby mogli z delegatami rządu rozpocząć w pierwszych dniach czerwca rokowania w sprawie upaństwowienia tej kolei.

W reskrypcie tym zaznacza ministerjum, iż rząd zamierza z dniem 1 stycznia 1892 r. kolej Karola Ludwika objąć we własny zarząd.

Wiedeń 9 maja. Wedle wykazu banku austro węgierskiego, wynosił z dniem 7 maja b. r. stan obiegu banknotów 402,884 000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 30 kwietnia b. r o 357 000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 244 2 1.000, zmniejszył się przeto o 193 000. — Portfel zawierał 149,691 000 zwiększył się przeto o 2,645.000. Lombard zawierał 20,581.000, przeto zmniejszył się o 2,431.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 45 120.000, zwiększyła się więc o 206.000 zł.

Wiedeń 9 maja. Zmowa drukarzy przybrała wczoraj większe rozmiary. Tylko w czterech drukarniach pracowali wszyscy zatrudnieni w nich robotnicy, gdyż właściciele tych drukarń przystali na główne żądania robotników. Właściciele 35-ciu największych wiedeńskich drukarń i odlewarń czcionek odbyli wczoraj naradę i postanowili trzymać się obecnej taryfy, kończącej się 31 grudnia 1891 i nie ustąpić, choćby im przyszło zawiesić całkiem ruch swoich drukarń, albo ograniczyć go do możliwie najmniejszych rozmiarów. Wszyscy ci pryncypałowie zobowiązali się do solidarności i wezwali tych pryncypałów, którzy na wczorajszej konferencji nie byli, aby przyłączyli się do nich.

Praga 9 maja. Wczoraj szalała tu burza. Na placu wystawy zburzył wicher pawilon drewniany, przyczem jeden człowiek odniósł ciężkie uszkodzenie, a trzech zostało lekko skaleczonych. Przy ratowaniu odniósł jeden pompier ciężkie uszkodzenie. Skutkiem ulewnego deszczu stoi cały plac wystawy pod wodą.

Rzym 9 maja. W izbie postawił wczoraj pos. Cavalotti wniosek skierowany przeciw ministrowi sprawiedliwości z powodu przeniesienia kilku sędziów z Wenecji na inne posady ze względów politycznych.

Rudini zażądał, aby obrady nad tym wnioskiem odroczono na dwa miesiące.

Przy głosowaniu oświadczyło się 122 posłów za wnioskiem Rudiniego, a 58 przeciw niemu. — Ponieważ taka liczba posłów obecnych przy głosowaniu nie wystarcza do powzięcia uchwały, przeto odbędzie się dziś jeszcze raz głosowanie nad tym wnioskiem.

Berlin 9 maja. Parlament przyjął wniosek rządowy, odraczający posiedzenia do 18 listopada.

Berlin 9 maja. *Daily Telegraph* w korespondencji z Berlina doniósł był, że Rudini przekonany jest o tem, iż w interesie pokoju europejskiego i Włoch powinny Włochy jeszcze przez lat pięć należeć do trójprzymierza i że rząd włoski podpisał już odnośną [illegible] na których [illegible]

Wobec tego zwraca *Nordd. Allg. Ztg* uwagę na to, że niedawno puszczono już z Wiednia podobną pogłoskę, a teraz odegrano ją na nowo, prawdopodobnie w tym celu, aby przez ogłaszanie takich niezgodnych z prawdą faktów, wywołać zaprzeczenia i na tej podstawie budować dalsze polityczne kombinacje.

Berlin 9 maja. *Nordd. Allg Ztg* wypowiada przekonanie, że gdy w życie wejdzie nowy traktat handlowy austro-niemiecki, to dla przemysłu niemieckiego otwarte zostaną ogromne nowe rynki zbytu.

Berlin 9 maja. Kanclerz Caprivi przedłożył parlamentowi wniosek, w którym prosi o przyzwolenie na odroczenie parlamentu do 10 listopada.

Belgrad 9 maja. Pasicz imieniem rządu wystósował wczoraj do Natalji pełne uszanowania pismo, w którem udziela jej uchwałę skupczyny i prosi o zawiadomienie rządu, co czynić zamierza.

Valparaiso 9 maja. Przedwczoraj wykonano zamach na najwybitniejszych ministrów chilijskich: w chwili gdy przechodzili ulicą, rzucono bombę, która eksplodowała, lecz na szczęście nikogo nie zraniła.

Rzym 9 maja. Pociąg kolejowy jadący z dworca Allerona do kamieniołomów w Rivalcale celem naładowania kamienia, zerwany został ze szyn, gdyż rzeka płynąca tuż obok wału kolejowego wystąpiła z brzegów. Wielu robotników skoczyło do wody, aby się ratować, jednak wszyscy utonęli.

Praga 9 maja. Fideikomisarna większa własność wybrała hr. Ludwika Belcrediego posłem do Rady państwa w miejsce hr. Czernina.

Berlin 9 maja. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu nowelę przemysłową i bez debaty przyłączył się do jeneralnego aktu brukselskiej konferencji przeciw niewolnictwu.

Belgrad 9 maja. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministra wojny, wedle którego ćwiczenia piechoty pierwszego powołania rozpocząć się mają w połowie czerwca, a drugiego powołania w połowie lipca.

Wszyscy oficerowie rezerwowi powołani zostali pod broń na dzień 13 maja.

Petersburg 9 maja. Serbski minister Wuicz i poseł serbski Petrowicz byli wczoraj na śniadaniu u księcia czarnogórskiego.

Zwłoki wielkiego księcia Mikołaja złożono wczoraj w cerkwi Piotra i Pawła. Trumnę niósł do grobu car i wielcy książęta.

Nowoje Wremia donosi, że deputacja bułgarska złożyła na trumnie wielkiego księcia Mikołaja wieniec z napisem: „Dostojnemu komendantowi armji w wojnie o oswobodzenie ojczyzny — wdzięczni Bułgarzy."

Karlsruhe 9 maja. Cesarz niemiecki przybył tutaj. Na dworcu powitał go serdecznie wielki książę, a ludność wznosiła entuzjastyczne okrzyki. Cesarz zamieszkał w zamku wielkiego księcia.

Paryż 9 maja. Izba obradowała nad wnioskami kilku posłów co do udzielenia amnestji osobom uwięzionym podczas zaburzeń 1 maja. Rząd domagał się, aby wnioski te uznano jako nagłe, na co Izba 529 głosami przeciw 6 zgodziła się.

Minister sprawiedliwości oświadczył, że rząd z góry już odrzuca wszelkie te wnioski w sprawie amnestji, gdyż jest wielu podżegaczy, którzy żyją z rewolucji i tych musi się ukarać, — a tylko uwiedzione przez drugich osoby ułaskawi rząd.

Izba 318 głosami przeciw 119 uchwaliła nie przystępować do debaty specjalnej nad wnioskami o amnestję.

Oroshaza 9 maja. W całym komitacie Bekeskim panuje spokój, a wszelkie alarmujące doniesienia dzienników o nowych rozruchach chłopów są nieprawdziwe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 maja 1891.

HOTEL CENTRALNY. Bronisław Kawski z Wojnicza. Władysław Prytyka z Zbaraża. Henryk Grenzer z Wiednia. Popławski z Okuian. Ignacy Cuker z Żółkwi. Leon Aufschauer z Żółkwi. Ign. Lipiński z Glinian.

Nadesłane.

Kochawina dnia 20 kwietnia. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej.

W. K. z Sieniawy pięć złotych polskich i obrączkę ślubną złotą nieżyjącego już ojca prosząc o zdrowie siostrzenicy, 1. D. ze Lwowa o zdrowie Zosi zł. 1, A. W. z Nadwórny o zdrowie 1, Niwicka z Zawady o zdrowie i pomyślność dla dzieci 2 i na mszę św., ks. M. H. r. gr. z Chl. ofiarując siebie i dziecko dalszej opiece cudownej Matki Boskiej 2, Marcin Kantor z Derehlui na Bukowinie jako ofiarę, bo byłem bardzo słaby od 33 do 31 marca i ofiarowałem się do Matki Boskiej kochawińskiej i w tej chwili odzyskałem zdrowie 1, Joungа z Porzecza o pomoc przy egzaminie 2; Sawicki, pensjonow. radzca rachunkowy z Opawy, z pokorną prośbą do Matki Boskiej o wyzdrowienie i pomyślne a rychłe zakończenie zawiłej sprawy, jako wotum 2; Skrzyńska z Krosna celem uproszenia u Matki Najświętszej przywrócenia zdrowia duszy i ciała mężowi 5 i na mszę św., M. S. z Turynki o błogosławieństwo dla dzieci i pociechę w troskach 2 i na mszę św., I. B. ze Lwowa o uzdrowienie męża 2, M. S. z Rzeszowa prosząc o łaskę 1, Rozwadowska z Dolinian o zdrowie dla matki od kilku lat chorej, której pomoc kilkudziesięciu lekarzy zdrowia i sił przywrócić nie może 3; Karolina M. ze Lwowa o zdrowie 2. Helena S. o szczęśliwe wychowanie dziecka 2, A. D. z Krakowa dziękując za dobrodziejstwa 1, Asłan ze Stanisławowa z uprzejmą prośbą o opiekę i błogosławieństwo dla ukochanych, talara węgierskiego; Maszewska z Pohorylec o odwrócenie nieszczęścia 1, E. K. z Podhajec z najpokorniejszą prośbą do cudownej Matki Boskiej o uzdrowienie z ciężkich cierpień 2, M. N. z P. prosząc o zupełne wyzdrowienie drugiej osoby 4 i na mszę św., Karóg ze Stratyna 1. Gajewski z Bilki ze składki za pomocą obrazków 52, Kłossowski z Międzyrzec 1 i na mszę św., A. N. z Pogwizdowa o pomoc 2, Z. K. z Duninowa „Sława i dziękczynienie za Twą pomoc o Marjo, bądź nadal ich opiekunką" 1, Laszka o zdrowie 2. N. N. z Doliny dziękując za wysłuchanie prośby 1, Z V. z Poznanki dziękując Matce Boskiej za wysłuchanie prośby 2, Dorożyńska z Borszczowa za zdrowie męża i dzieci oraz na uproszenie pewnej łaski 5, Helena Z. z Sulatycz o zdrowie i powołanie zakonne 3 i na mszę św., E. S. o zdrowie męża i jedynego syna 1, M. M. ze Lwowa jako wotum za spełnienie życzeń 10. Kalita z Bolechowa za doznaną łaskę i opiekę Matki Boskiej w czasie mej choroby 5. E. i M. z Kołomyi dziękując tej cudownej Bogarodzicy za otrzymane łaski oraz prosząc o wysłuchanie prośby. Z tacy kościelnej 11.40.

Ks. Jan [illegible], admin. parafi, p. Żydaczów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 9 maja godz. 1. min. 40

Akcje kred	299 62	Węg. kolej półn. wschodn.	198 —
Alpiny	92 60	Wiedeńskie losy kom.	151 —
Kredyty węg	345 5	Akcje tyton.	159 50
Anglobanki	60 60	Gal obl. indem.	105·—
Uniony	238 50	Elbethale	223 50
Ludwiki	21 50	Länderbanki	216 —
Nordbany	84 —	Renta zł węg	104 55
Lombardy	16 62	Bankvereiny	114 —
Losy tureckie	35 70	Renta węg pap.	101 30
Staatsbahny	66 —	Ruble	1 39 50
Czerniowieckie	245 50		

Usposobienie słabsze

Lwów, Z Izby handlowej 9 maja 1891

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	220 —	223 —
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	244 —	247 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a	308 —	311 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5%	100 85	101 55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los w 40 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% wa	98 90	99 60
Tow. kred. galic 4% „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 70	96 40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 95	100 65
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 30	96 —
3. Listy dłużne za 100 zł		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 —	105 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w a	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I. em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	2· 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 25	28 25
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5.62
Napoleondor	9.23	9 43
Półimperjał rosyjski	9 15	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.41—	1.51—
„ „ papierowy	1.37¼	1.39¼
100 marek niemieckich	57 35	57.95

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od . października 1890

Do Lwowa przychodzą	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Krakowa	4·08	9·28	8 60	7 11
Z Podwołoczysk	2·30	7 30		8 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2 35
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8 36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6 53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5 41
Ze Lwowa odchodzą				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7 20
Do Podwołoczysk	4·11	9 50		10 35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10 15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10 30		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9 16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4 30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10 16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do godz. 5 m. 59 [illegible]

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. **Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.**